

Pigułka z folklorem. Jutro Tekla Klebetnica występuje w 'Mam Talent'

Data publikacji: 15.11.2013 19:10

Spotkali się 7 lat temu i od tej pory folklor to dla nich sposób na życie. Teraz ich pasję poznała cała Polska. Zespół 'Tekla Klebetnica' z Ustronia zachwycił jurorów i publiczność programu 'Mam Talent' i przeszedł do półfinału. Kolejny występ przed 4-milionową publicznością odbędzie się już w sobotę 16 listopada. Wtedy o ich wygranej będą decydować sms-y widzów. Z liderem kapeli - Zygmuntem Czuprynem rozmawia Jan Bacza.

□

Jakie były początki zespołu, kiedy postanowiliście stworzyć własną kapelę?

Wszyscy pochodzimy z gór. Ja jestem z Ustronia i od dziecka grałem na różnych spotkaniach, głównie z tatą. Kiedyś na Białym Krzyżu grałem podczas imprezy, a w tym samym czasie i w tej samej karczmie, ale na innej imprezie grała Anna Adamowska. Tam zawiązała się znajomość. Ania grała bardzo dobrze, choć miała dopiero 16 lat i tak zawiązał się pomysł na zespół.

A skąd nazwa?

Nazwę wziąłem ze słownika gwary cieszyńskiej i tam doszukałem się, że tak się mówiło na wiejskie plotkary i były takie opowieści w latach 30-tych wydawane pod takim właśnie tytułem. Nazwa mi się spodobała, bo była oryginalna, a nie brzmiała jak popularne nazwy stosowane przez zespoły folklorystyczne.

Wcześniej grałeś z tatą, a potem postanowiłeś założyć swój zespół. Jednak nie od razu ustalił się stały skład.

Tych osób przez zespół przewijało się wiele. W sumie było to około 30 muzyków. Szukaliśmy wspólnego języka w muzyce i na stopie prywatnej, bo jak występów jest dużo to spędza się ze sobą dużo czasu i ważne jest by kontakt był na fajnym poziomie. Może to jest powód, że zespół jest rozpoznawalny przede mną i Anią. Stały trzon gra ze sobą od 7 lat.

A te osoby, które wystąpiły z wami podczas castingu do „Mam talent” to już stały skład?

Tak. Wystąpił z nami Marek ze Słowacji. Ma tam własny zespół Bohemian, z którym występują na co dzień. Studiuje w Krakowie na wymianie studenckiej, no to się dogadaliśmy, że będzie z nami występował. Znamy się od 11 lat i teraz się ta współpraca zacieśniła. Natomiast Marcin jest z Podhala i Ania go poznała na studiach. Był dobrym wyborem, bo na Akademii Muzycznej trzeba prezentować pewien poziom nie tylko muzyczny, ale i teoretyczny. Poza tym od dziecka wykonywał muzykę ludową, więc jak wszedł w skład naszego zespołu, to wiedział, do czego wchodzi.

W takich zespołach często skład się miesza.

Tak, jest to szczególnie widoczne na naszym terenie, ale to są uwarunkowania rynku. Zespoły zazwyczaj nie mają tych imprez na tyle dużo i ludzie muszą dodatkowo pracować. Potem wynikają takie sytuacje, że jest impreza, na której trzeba zagrać, ktoś ma pracę i nie może sobie pozwolić, aby nie do niej nie przyjść. Szuka się wówczas zastępstwa i stąd jest taka mieszanina w zespołach. Ale widzę, że te trzony się raczej trzymają.

Powiedz parę słów o obecnym składzie.

Ja się uczyłem na saksofonie w szkole muzycznej w Jastrzębiu Zdroju. Miałem potem 5 lat przerwy. Skończyłem w

klasie dyplomowej, ale dyplomu już nie udało mi się obronić. Wtedy zacząłem grać na akordeonie. Mieszkam w Ustroniu. Muzyka to dla mnie odskocznia od codzienności.

Ania Adamowska gra na skrzypcach od dziecka. Grała w zespole ziemi żywieckiej, w Żywczanach, przewijała się w różnych kapelach. Uczyła się w szkole muzycznej w Żywcu, potem poszła do liceum muzycznego w Bielsku-Białej. Dziś jest studentką na Akademii Muzycznej w Katowicach i jest z Żywca.

Marek Koncek z Vrutky koło Martina na Słowacji od dziecka występował w kapelach słowackich i cygańskich. Ma dużo kontaktu z Cyganami węgierskimi. Ta harmonia cygańska jest bardzo rozbudowana. Jest studentem Akademii Muzycznej w Bańskiej Bystrzycy i być może będzie robił doktorat w Krakowie

Marcin Bobak z Odrowąża koło Rabki. Całe życie grał w zespołach ludowych i teraz jest studentem w Katowicach.

Tekla Klebetnica w programie „Mam talent” trochę odeszła od typowego folkloru?

Troszkę zagraliśmy muzykę rumuńską z zaśpiewem żywieckim. To było na dziko robione do castingu, bo do ostatniej chwili nie wiedzieliśmy, że dostaliśmy się do niego. Byliśmy na precastingach w Warszawie. Nie spełniliśmy warunków, bo miał być to show 2-minutowy a my zagraliśmy 10 minut. Doszło do spięcia między nami a organizatorami, ale znaleźliśmy porozumienie i zostaliśmy zaproszeni na casting telewizyjny. Było to w momencie, kiedy były egzaminy na studiach i było mnóstwo problemów, które uniemożliwiały jakiegokolwiek próby. Wstyd się przyznać, ale program został opracowany dopiero wieczorem przed występem.

Jak to zrobiliście, że mimo trudności zachwyciliście wszystkich?

Koncepcja była bardzo dobra, Marek pomógł nam to opracować, a Ania wymyśliła zaśpiew żywiecki, który zaskoczył jury i publiczność. Był to element, który się spodobał. A teraz już pracujemy nad tym, co zagrać na półfinale, żeby jak najlepiej wypaść.

Stres był?

Raczej troska o to by się udało. My nie czujemy stresu przed występami, bo były lata, że graliśmy po 300 koncertów rocznie. Scena nie jest nam obca. Graliśmy w różnych miejscach na świecie. Teraz wróciliśmy z wyjazdu do Włoch. W byliśmy też w Teksasie. Nie był to stres typu trema, ale był stres żeby się udało. Wiadomo, że człowiek dojdzie do etapu, gdzie będzie występował przed 4 milionami ludzi, pojawia się więc troska, by nie zrobić sobie antyreklamy np. 3x NIE od jurorów.

Zaskoczyliście jury

Nie chcieliśmy być wrzuceni w szufladkę „Typowa Kapela Górska”. Od pewnego czasu idziemy w kierunku muzyki całego pasma Karpat. Robimy własne aranżacje inspirując się muzyką i węgierską, i cygańską, i słowacką. W tym roku występowaliśmy z najlepszym skrzypkiem cygańskim Roby Lakatos, to jest światowa gwiazda muzyki cygańskiej. I też to było zobowiązujące, żeby ten poziom był jak najwyższy.

Dużo ludzi nas pyta, jak nasze stroje góralskie mają się do muzyki, którą wykonujemy. Dało nam to do myślenia. W programie chcieliśmy wystąpić raczej jako zespół folkowy niż typowo góralski i mogło być to też źle odebrane, że muzykę rumuńską zagraliśmy w strojach śląska cieszyńskiego.

40 grup zakwalifikowało się do półfinału. Kiedy kolejny występ?

Nasz występ odbędzie się 16 listopada – na żywo. Próby będą trwały dwa dni.

Zdradzisz nam, co usłyszymy?

Na razie pracujemy nad programem. Na szczęście udało mi się otoczyć muzykami, którzy prezentują wysoki poziom muzyczny. Są to ludzie studiujący na akademiach. My raczej nie mamy problemu z opracowaniem materiału, ale z wymyśleniem koncepcji. Konkurencja jest bardzo duża. Mieliśmy mocny start w tym castingu i mamy problem co wybrać żeby to było zaskakujące, świeże żeby było całkowicie coś innego. Na pewno pojawi się więcej śpiewu Ani.

Otrzymujemy setki wiadomości dziennie, że Ania super śpiewała, ale dlaczego tak mało. Zawsze lepiej pozostawić trochę niedosytu, ale śpiewu na pewno tym razem będzie więcej. Chcemy, by pojawiła się nuta spokojniejsza, bo Ania potrafi tak zmodulować głos przy śpiewaniu delikatnych melodii, że jest on całkowicie odmienny od tego, co zaprezentowała w ostatnim tygodniu, a potem chcemy dać ognia.

Ale przecież macie ramy czasowe. Ile trwa wasz występ?

2 minuty - i to jest nasz największy problem, bo do tej pory przywykliśmy do budowania napięcia w trakcie całego koncertu, który trwa godzinę. Jest to całkowicie odmienne niż zrobienie 2-minutowego show. To wystarczy na odśpiewanie jednej zwrotki z powtórką i teraz w tych 2 minutach trzeba skomasować masę mocy, trzeba zrobić pigułkę emocji, którą przelejemy na ludzi.

Skąd pomysł na wzięcie udziału w talent show?

Dobrze, że to wydarzyło się teraz, bo jesteśmy na tyle dojrzały w koncepcji naszego zespołu, że to jest dobry moment. Gdybyśmy pojechali wcześniej, nie mielibyśmy co zaprezentować. Oczywiście była muzyka, ale głównie góralska, nie było tyle naszych opracowań.

Dostaliśmy jakiś sygnał od *Ponbóczka* z góry dlatego, że graliśmy codziennie w restauracji w Ustroniu i codziennie podchodziła do nas jakaś osoba pytając czemu nie pójdziemy do „Mam talent”. Aż w końcu myślałem sobie, że albo się ci ludzie wściekli, albo *Ponbóczek* daje mi jakieś znaki. Przeszedłem do domu po jednym z tych koncertów, wszedłem na stronę programu, a tam baner - „Casting ostatniej szansy – Warszawa”. Patrzę na datę – jutro. I to rzeczywiście chyba był znak, pojechaliśmy na casting i tak się dostaliśmy.

Od widzów będzie zależała wasza przyszłość w programie.

Robimy kampanię reklamową w ramach możliwości i jesteśmy wdzięczni za każdego sms-a. Jeśli uda nam się przejść dalej, to może uda nam się wypłynąć z tą muzyką ciekawą dla ludzi. Nie jest to zwykła sieczka z radia, jest to ciekawa muzyka, z którą chcemy wypłynąć na szersze wody. Jest to też promocja naszego regionu, bo jest to region żywy artystycznie.

Trójstyk generuje nowe pomysły?

To jest bardzo ważne, że ta kultura się przeplata. Teraz mamy Strefę Shengen, otwarte granice i nie ma problemu, ale wcześniej te imprezy też były wspólne po wszystkich stronach granic. Ludzie na naszym terenie rozumieją po czesku i słowacku. Możemy czerpać wiele korzyści z innej muzyki. Muzyka czeska i słowacka jest bardzo ciekawa, a polska ma siłę w sobie i ducha.

Jak wygracie sobotni odcinek, to co dalej?

Po naszym odcinku jest od razu finał za dwa tygodnie i wtedy będzie wyłoniony zwycięzca.

Dziękuję za rozmowę.

Występ Tekli Klebetnicy zobaczcie w sobotę w TVN w programie 'Mam Talent' o godzinie 20. Zespół prosi o Wasze głosy!

Źródło filmu: mamtalent.tvn.pl